Filozofia codzienności

prof. Marii Szyszkowskiej (144)

Fot. Andrzej Dębkowski

Otóż indywidualizm społeczny głosi zespolenie rozwoju duchowego człowieka – a nie tylko intelektualnego – z dążeniem do ideałów, co cementuje ze sobą tych, którzy chcą je urzeczywistnić. A więc rozwijając właściwości indywidualne, zarazem zawiązuje się więzi z innymi osobami o podobnej skali wartości.

Skutkiem obecnego kryzysu powinna stać się ogólnospołeczna debata na temat własności prywatnej, uznanej przez neoliberałów za jedyną prawidłową formę własności. Ponieważ Kościół rzymskokatolicki stał się w ostatnich dwudziestu latach w Polsce siłą polityczną, więc należy uwzględnić jego stanowisko. W nauce społecznej Kościoła zaznaczają się dwa poglądy. Jeden z nich, w nawiązaniu do św. Tomasza z Akwinu, wskazuje że z prawa naturalnego wynika własność prywatna. Natomiast według drugiego stanowiska neotomistów, z prawa naturalnego wynika prawo do korzystania z własności. Nikt nie może być go pozbawiony. Określona forma własności – prywatna, państwowa, spółdzielcza – jest rezultatem przepisów prawa pozytywnego. Każda z tych form własności pozostaje w zgodzie z prawem naturalnym. Dane społeczeństwo, żyjące w określonym czasie, powinno wybierać tę formę własności jako naczelną, która jest dla niego najkorzystniejsza. Pogląd ten umocnił swoim autorytetem papież Jan XXIII w encyklice *Pacem in Terńs* . Pozostaje retoryczne pytanie dlaczego to stanowisko Kościoła nie dochodzi do głosu w publicznych debatach po 1989 roku.

Pogląd w myśl którego zaznacza się zależność zjawisk ekonomicznych od świadomości jednostek – prowadzi w konsekwencji do troski, by kształtować świadomość w odpowiedni sposób. Oczywiście służą temu procesy edukacyjne. Mam na myśli zarówno edukację szkolną i akademicką, jak i edukację niesformalizowaną, permanentną. Służyć ma temu także misja edukacyjna mediów publicznych.

Nie jest trafny pogląd w myśl którego, zmiana okoliczności zewnętrznych prowadzi automatycznie do zmian świadomości. Odwrotnie. W **świadomości człowieka należy szukać powodów, dla których rzeczywistość podlega przeobrażeniom.**

Edukacja w epoce globalizmu powinna powrócić do kształtowania społeczników, bezinteresownie oddanych ideałom. Nie są one czymś przebrzmiałym. Nadają sens życiu zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym. Edukacja wymaga zaszczepiania nowych ideałów oraz powrotu do tradycji, bowiem dawniej wiązano edukację z troską o kształtowanie charakteru, wyobraźni oraz uczuć. Niebezpieczni są, zwłaszcza w warunkach gospodarki neoliberalnej, psychopaci, a więc osoby często wykształcone, odznaczające się wysoką inteligencja, ale o małej wrażliwości i niskim poziomie uczuć. Rozum pozostaje na usługach ich popędów.

Edukacja powinna sięgać do polskich tradycji – w tym okresu międzywojennego – zamiast przenosić wzory z innych krajów. Edukacja i samoedukacja uwalnia w znacznej mierze od siły oddziaływania stereotypów i rozmaitych uprzedzeń. Problem edukacji jest tym poważniejszy, że w państwie demokratycznym rządy teoretycznie może sprawować każdy – a nie elita złożona z ludzi mądrych.

Człowiek XXI wieku zdaje sobie wyraźnie sprawę z tego, że nie ma prawd niepodważalnych. Dotyczy to także sfery ekonomicznej. Na tę świadomość wpływa również komunikacja między odległymi zakątkami naszego globu. Kultura masowa, czyli kultura mediów, czyni łatwym i powszechnie dostępnym stykanie się z innymi poglądami niż te, utrwalone w danym środowisku.

Świadomość człowieka decyduje o wszelkich rozstrzygnięciach społecznych, gospodarczych, prawnych, politycznych. I tu zaczyna się odpowiedzialność związana z misją nadawców publicznych. Zgodnie z ustawą, Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, organ konstytucyjny państwa, ma stać na straży wolności słowa. Ma również gwarantować pluralizm światopoglądowy, a w tym swobodną dyskusję na temat podstaw ustroju ekonomicznego. Wiele poglądów wymaga krytycznej analizy i oceny, i w każdej epoce niezbędna jest warstwa społeczna, która przewodzi społeczeństwu. Jest to istotne zwłaszcza w państwach demokratycznych, bo zmieniają się często rządzący. Niezbędna jest swoista elita społeczeństwa nadająca ton – że tak to określę – życiu w państwie, mająca poczucie odpowiedzialności za naród, nadająca kierunek niezbędnych przemian.

W dawnej Polsce szczególną rolę pełniła szlachta. Używając dzisiejszych kategorii można określić tę warstwę społeczną jako producentów. Szlachta nie tylko zarządzała gospodarczym rozwojem Polski, ale również w sferze kulturowej formułowała wzory, którym osoby z niższych warstw społecznych starały się sprostać. Gdy po Powstaniu Styczniowym, w wyniku konfiskaty mienia z powodu udziału w powstaniach narodowowyzwoleńczych, część szlachty zubożała, wiązało się to z koniecznością przeprowadzki do miast. Ten proces, jak wiadomo, stał się wyraźny szczególnie po Powstaniu Styczniowym. Ubożenie szlachty było też spowodowane likwidacją pańszczyzny.

Nie wnikając bliżej w sprawy wymagające gruntownej wiedzy historycznej, pragnę zaznaczyć, że zrujnowana szlachta tzw. zagrodowa, inaczej zaściankowa, różniła się od warstwy chłopskiej, budząc szacunek i chęć naśladowania w sferze obyczajów i wartości kulturowych. Tę przywódczą rolę w społeczeństwie, szlachta pełniła nadal przenosząc się z konieczności do miast. Tworzyła warstwę inteligencji. Niezależnie od przywar i błędów jakie popełniała, trzeba uznać, że była ona czynnikiem kulturotwórczym oraz szerzyła patriotyzm. Wyrażał się on nie tylko w sferze werbalnej oraz dziełach kulturowych, lecz także w ofiarnym rozwoju polskiej gospodarki.

Dziś odpowiednikiem tej zasłużonej dla narodu warstwy społecznej stają się drobni przedsiębiorcy, w tym właściciele kawiarni, pensjonatów, rzemieślnicy, właściciele małych sklepów, by poprzestać na tych przykładach. Ta grupa – nazwijmy – nowej szlachty jest zainteresowana losem własnego narodu bardziej niż wielcy przedsiębiorcy, którzy łączą swoje dążenia do spotęgowania majątku z międzynarodowymi koncernami. Takiej misji pełnionej przez drobnych przedsiębiorców nie są w stanie pełnić miliony Polaków borykających się z brakiem środków materialnych, z niedostatkiem, biedą i nędzą, zależnością od pracodawcy. Mam tu na myśli rozmaite środowiska, by wymienić nauczycieli, urzędników nie najwyższych szczebli, artystów, uczonych nie piszących ekspertyz na zamówienie polityków, robotników.

Przede wszystkim odbudowa Polski wymaga stworzenia fundamentów ekonomicznych, rozwoju własnej gospodarki, czego mogą dokonać drobni przedsiębiorcy. Oni właśnie, zyskując niezależność gospodarczą mogą pełnić misję patriotyczną, wspierając, na przykład, upadający polski język, czy wskrzeszając zainteresowanie rodzimą kulturą i dumę z niej. Mogą też wspomóc finansowo dyskryminowane grupy w społeczeństwie, wartościowe lecz pozbawione środków finansowych.

Drobni przedsiębiorcy stanowią przeciwwagę dla zagrażającej nam potęgi międzynarodowych koncernów i banków, dla których nasze wartości narodowe i nasza gospodarka nie mają znaczenia. Drobni przedsiębiorcy pełnią nie zawsze uświadomioną przez siebie rolę patriotyczną. Zachodzi zasadnicza różnica między przedstawicielami wielkiego biznesu nastawionego na własny zysk za wszelką cenę, łącznie z szukaniem rajów podatkowych – a średniozamożnymi przedsiębiorcami, którzy w swej działalności gospodarczej podkreślają, na przykład, polskość swoich produktów i kultywują nasze tradycje. Do tych średniozamożnych przedsiębiorców, borykających się z biurokratycznymi niedogodnościami, należą odważne osoby pragnące stabilizacji w państwie zamiast doświadczanej gry interesów partyjnych sprzecznych z patriotyzmem.

cdn.

Maria Szyszkowska